

**Cena Kurjera:**  
 W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.  
 Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszt ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.  
 Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie Kurjera przyjmowaną być nie może.

# KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświęcone tylko wieczorem.

ROK SZEŚCZDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor Kurjera Warszawskiego codziennie od godziny 8-jej rano do 8-jej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-jej rano do 1-jej w południe.

Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dniu powszednie k. 2, w niedziele i święta k. 5.  
 Dział: Salomei P.  
 Środa: Maksyma B.  
 Czwartek: Elżbiety Król. Węg. Wd.  
 Piątek: Feliksa Wależjusza Wyzn.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 22.  
 Zachód " " 4 " 7.  
 Długość dnia godzin 8 minut 45.  
 Ubyło " " 7 " 58.

Wschód księżycy o godzinie 2 minut 9 w.  
 Zachód " " 1 " 9 r.  
 Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 1.  
 Dział o godzinie 4-jej rano ciepła 0° R.

**Cena ogłoszeń**  
**Reklamy:** za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.  
**Nekrologja:** za jeden wiersz 15 kop.  
**Zwyczajne i małe ogłoszenia** w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świętecznych, zamieszczane nie będą.  
 Ogłoszenia do Kurjera przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frenclera, ulica Senatorska nr 18.

## KALENDARZ

**Imiona słowiańskie:** Dziś Zbysława, jutro Stanisława Kostki św.  
**Odczyty:** Dla członków Towarzystwa ogrodniczego drugą pogadankę ogrodniczą p. Edmunda Jankowskiego: „O ogródku francuskim”. (Lokal Towarzystwa—Chmielna 14—godzina 7 wieczorem).  
**Teatra:** Wielki: dziś „Carmen” (pierwszy występ gościnnie panny Justyny Machwiciówny); jutro „Djana” (pierwszy raz); — Rozmaitości: dziś „Maż z grzechności”; jutro „Szalony zakład”, „Kwiat z Tlemencu” i „Folwark Primerose”; — Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): dziś „Trzy pary złotych rękawiczek” i „Fryzeta”; jutro „Gasparone”. (Godzina 7 i pół wieczorem).  
**Ogród zoologiczny:** ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-jej rano do wieczora.

## Etnograficzna granica Serbji.

W chwili rozpoczęcia przez Serbję akcji wojennej, zewsząd pytają, jakim jest cel praktyczny, istotny, zbrojnej wyprawy króla Milana?  
 Jedni nazywają go „przywróceniem równowagi sił na półwyspie”, inni „dotarciem do granicy etnograficznej pomiędzy Serbją i Bułgarią”.  
 W każdym razie przyrost terytorjalny ma uwieńczyć wystąpienie orężne serbów. O rozmiarach jego zdania są różne. Jedni sądzą, że przestrzeń oblana nurtami Timoku i Lomu powinna nasycić żądze zdobywczą krewkiego potomka Obrenowiczów, inni domagają się całego dawnego sandzaku sofijskiego, a jeszcze inni ograniczają się na żądaniu Widdynia z okragiem.  
 Wszystko to są wszelako domniemywania prasy europejskiej, nie zaś decydujących kół serbskich. W Belgradzie żądają—granicy etnograficznej.  
 Świeżo zamieścił w tym przedmiocie ważny artykuł w półurzędowym *Beogradskim Dnevniku* uczonego rektor wszechnicy belgradzkiej, p. Srukowicz. Wywody jego, natury historycznej, są nader pouczające w obecnej chwili i dla tego je zwięźle streszczamy.  
 Za czasów panowania Turków, Serbja graniczyła z sandzakami Widdynia i Sofji. Pierwszy z nich, podzielony na trzy powiaty (Belgradezyk, Widdyn i Kula) liczy 100,500 mieszkańców. Z widdyńskim

okragiem styka się od strony południowej okrag berkowacki (59,000 mieszkańców), z tymże dalej ku południowi okrag Trneński (65,500 m.), Küstendilski (144,000 m.) i sofijski (161,000 m.)

Łudność tych okragów bułgarskich jest prawie wyłącznie chrześcijańska. Wyłącznie przez serbów zamieszkałe są okręgi Trneński i Küstendilski, tudzież powiat samokowski okragu sofijskiego.

Okrag trneński należał niegdyś do sandzaku niszkiego i dlatego na kongresie berlińskim przedstawiciel Austrii proponował przyłączenie go do Serbji. Wszyscy posłowie zgodzili się na tę propozycję. Gdy wszakże nazajutrz miano podpisać protokół, jeden z przedstawicieli mocarstw wystąpił nagle z protestem, oświadczając, iż rząd jego nie przyzwoli nigdy na połączenie Trna, Caribrodu i Breńnika z Serbją. Pomimo przeto, że ziemia ta od czasów Nemanji, starożytnego założyciela Serbji, należała do niej i czuła się błogo pod rządami władców i patryarchów serbskich, musiała złożyć swe losy na ołtarzu europejskiej „racji stanu” i zjednoczyć się z obcą sobie Bułgarią. Toż samo stosuje się do Küstendilu i Samokowa, a zwłaszcza do Widdynia i Berkowacu, które od czasów, dokąd sięga pamięć historii, zamieszkałe były przez ludność wyłącznie serbską.

Zwrotu wskazanych powyżej pięciu okragów bułgarskich, liczących 530,000 dusz ludności i 447 gmin, domaga się dzisiaj Serbja, jako stanowiących granicę jej etnograficzną. Od dwóch miesięcy wyobraźnia ludu serbskiego tak się zaplodziła tą myślą, że król Milan zmuszonym był nareszcie ugnać się przed wola sfanatyzowanego narodu i przekroczyć granicę. Ludność serbska w poczuciu swojego „prawa” i „staro-serbskiej idei państwowej” zacierpnięła zuchwałą odwagę do czynu, który zakłócił spokój na półwyspie bałkańskim i obraził potężne mocarstwa.

Wedle rozumowania serbskich szowinistów, Bułgaria nie ma ani przeszłości, ani przyszłości, nie posiada idei państwowej, praw historycznych, ani nawet poczucia narodowego! Stanowi ona co najwyżej świeżo odkryty polityczny przyładek „dobrej nadziei” dla silniejszych potęg, zainteresowanych w dalszych losach południowej Słowiańszczyzny.

— Serbja natomiast — wołają hardo ciż sami patrioci Belgradu — dumnie spoglądać może na wspólniałą swą przeszłość, na ofiary i poświęcenia, które mi wywalczyła swą niezawisłość i stanowisko królestwa. Nie można przeto nadal małodusznie zaprze-

paszczać idei wielkoserbskiej! To rozbudzone poczucie swojego prawa i swej historycznej godności najsilniejszym jest dzisiaj może, a w każdym razie najszerzym sprzymierzeńcem Serbji; porwana ten poczuciem młodź serbska z zapętem podąża dzisiaj za białym serbskim orłem, który usiadł majestatycznie na sztandarze narodowym króla Milana.

Hel.

## Z sali odczytów.

Trzeci odczyt na osady rolne wygłosił w sali ratyszowej znany tutejszy adwokat, Jan Maurycy Kamiński.

Pan Kamiński mówił o „Niewinnych”, lecz nie o tych, których pisarze-artycy bronią w powieściach, dramatach i nowelach, którzy zaprzatają głowy nowożytnych psychologów, jedno o owych biedakach, których prawo stawia przed sądami, a sprawiedliwość doczesna umieszcza niejedenkrotnie za murami więziennymi.

Istnieją teorie, nie uznające wolnej woli. Prawo karne jednakże nie może uwzględniać tych przypuszczeń naukowych, gdyż w takim razie samo przestałoby mieć rację bytu.

Ukarany bowiem może być tylko człowiek, który jest winnym, a winnym nazywamy tego, który dopuścił się pewnego występku rozmyślnie i świadomie.

Prawo karne nie uznaje więc determinizmu, lecz trzyma się „starej” wiary o wolnej woli jednostki.

Leć i kryminalistyka ma swoją psychologię, która dostarcza sędziemu mnóstwo okoliczności łagodzących.

Dwojakich głównie „niewinnych” zna prawo: 1) przestępców, którzy nie posiadają świadomości i 2) zbrodniarzy, tracących świadomość w pewnych wypadkach, w chwili dopuszczania się karygodnego czynu.

Do pierwszej kategorii należą przedewszystkiem: obłąkani, kretyni, idjoci i małoletni.

Ostatnich dzieli prawo znow na trzy pododdziały. Inaczej sądzi sprawiedliwość doczesna dzieci do 10 lub jak inni chcą do 12-go roku życia, inaczej chłopców między 10 a 18-ym rokiem, inaczej w końcu młodzieńców od 18 do 21-go roku.

Rozumie się, że wiek bardzo wczesny wpływa na zmniejszenie kary.

zirytowana i coś szybko do siebie mówiła. Nazajutrz pan Roman wysłał do niej pocztą list, w którym znajdowała się znaczniejsza kwota.

Od tego czasu francuska nie przychodziła do nich nigdy, gdy oboje byli w domu. Utrzymując z ich sługami ciągle stosunki, zjawiała się, gdy pan domu był w klubie i wtedy miała zawsze drogiej swojej e-lewece „coś ważnego powiedzieć”. Wiadomości, które znosiła, musiały być w rzeczy samej ważne, a przytem smutne, skoro nieraz zdarzało się, że po jej odejściu pani Aniela nie mogła długo w płaczu się utulić.

Pewnego wieczora wbiegła, jak zwykle, szybko, a dowiedziawszy się, że pani Aniela jest u siebie, zaraz do niej się udała. Po kilku słowach wzięła młodą kobietę za rękę i szybko, a głosem urywanym, jak to u niej było w zwyczaju, ilekroć spieszyła się, zaczęła mówić:

— Mam coś ważnego, bardzo ważnego i tylko mnie boli, że cię znow zmartwię, moje dziecko. Ale jam temu nie winna, że Bóg dał mi serce wrażliwe na cudzą niedolę... Szkoda iebie, Anieliu, szkoda!... Do śmierci nie przestanę sobie wyrzucać, że nieopatrznie wtrąciła cię w takie nieszczęście! Boże! Boże! ja już chyba tego niczem nie odpokutuję!

Młoda kobieta pobiadła. Panna Goudron jeszcze nigdy nie była tak tragiczną.

— Na litość boską, mów, co się stało?!—jęknęła.

— Dotąd nie stało się jeszcze nic nowego, same stare rzeczy, o których ci już mówiłam... Tydzień te-

mu przegrał pięć tysięcy do hrabiego Zenona, a przedwczoraj zapłacił księdzu Romualdowi za konia, który nie był nie wart, trzy tysiące, jedynie żeby się pokazać... Ale wszystko to głupstwo w porównaniu z tem, na co się zanosi. Jeżeli temu nie przeskodzisz, Anieliu, skandal będzie okropny. Dotąd jeszcze się nie stało, jutro jednak może stać się, a gdy kłanka zapadnie, nie już nie pomoże.

— Henryko! mów na litość boską!

— Alboż nie mówię? Jeżeli zaś ostrożnie do rzeczy przystępuję, czynię to jedynie dlatego, że chcę cię przygotować, byś się nie przestraszyła. Powiedz mi teraz, czy wybieracie się jutro z nowymi wizytami?

— Roucio zapowiedział mi dziś w południe, że jutro mamy być w kilku nowych domach.

— Między niemi także u jeneralowej Zefiryny, która ma u nas famę najbogatszej wdówki. Czy tak?

— Zdaje mi się, że i o niej wspominał.

Panna Goudron, najwyższem oburzeniem przejęta, podniosła wzrok i oczy ku niebu, jakby Boga chciała o grom prosić.

— Ten człowiek jest zdolny do wszystkiego, do wszystkiego! Jakież to nieszczęście, Anieliu, żeś za niego wyszła!

— Henryko, zapominasz z kim mówisz! — przerwała jej młoda kobieta tonem poważnym, nawet surowym. — Ciekawam jakim prawem możesz nade mną ubolewać, skoro ja sama uważam się za szczęśliwą.

(D. c. n.)

39)

## CICHE TRAGEDJE.

POWIEŚĆ

Józefa Rogosza.

(Dalszy ciąg.)

— A jednak oddała nam tyle usług.

— Żeby na tem dobrze zarobić.

— Fe, Romciu, jak ty ją niesprawiedliwie osądzasz!

— Przeciwnie, jestem równie sprawiedliwy jak Kato i właśnie dlatego, że ją oceniam jak zasługuje, nie chcę jej więcej mieć w moim domu. Dam, co będę mógł, lecz niech się raz skończy ta znajomość.

Młodej kobiecie zakreśliły się łzy w oczach. I pytanie jeszcze, co ją w tej chwili bardziej zabolalo, czy utrata długoletniej przyjaciółki, czy też przekonanie, że jej maż nie ma takiego serca, jakiego w nim szukała.

Gdy w miescie zamieszkała, panna Goudron przysłała raz do nich pod nieobecność gospodni. Stało się to całkiem przypadkowo, pani Aniela bowiem o godzinie, o której zwykle nie wychodziła, udała się tego dnia do kościoła. Maż, skorzystawszy z nieobecności żony, przyjął francuską sam i przy drzwiach zamkniętych rozmawiał z nią przeszło godzinę. Po upływie tego czasu, panna Goudron wyszła blada,

Bywają jednak przypadki, że i dzieci, mianowicie chłopcy, liczący około 15-tu lat, mają pełną świadomość swego czynu, a nawet znają procedurę sądową, odnoszącą się do ich spraw.

Zdarzało się, że tacy małoletni przestępcy udawali naiwność lub usiłowali innymi środkami zmylić badanie sędziego.

W takich razach jest rzeczą bystrego prawnika dojsić prawdy i właściwą wymierzyć karę.

Największą trudność zachodzi wtedy, gdy przed sądem staje zbrodniarz, o którym można przypuścić, że choć nie jest ani kretynem, ani idjotą, ani małoletnim, nie był jednak poczytalnym w chwili dokonania przestępstwa.

Są ludzie gwałtownego temperamentu, nie panujący nad sobą, gdy się rozgniewają, a żałujący potem krzywdy, którą bliźniemu wyrządzili. Są chorzy, roznerwowani, lunatycy, sobowtóry, są i „niewinni”, podlegający kleptomani.

Istnieją tysiące różnych odmian owej „niewinności” prawniczej, czyli raczej chwilowej niepoczytalności i domagają się uwzględnienia przez sądy. Porywczosć przecież lub nierozwaga nie mogą być stawiane na równi z zbrodnią, przygotowaną i spełnioną z całym namysłem.

Najspokojniejszy człowiek traci czasem przytomność wobec obelgi, najłagodniejszy młodzieniec dopuści się nieraz czynu karygodnego, gdy go miłość pochwyty w swe słodkie a gorące objęcia.

Aby zapobiedz karaniu takich „niewinnych”, ustanowiły społeczeństwa cywilizowane t. zw. sądy przysięgłe dla których nie litera prawa, lecz osobiste sumienie jest doradcą.

Czytamy też ciągle, zwłaszcza w dziennikach francuskich, o uniewinnianiu różnych przestępców, którzy uszkodzili w chwilach niepoczytalności swych przeciwników na zdrowiu.

Pan Kamiński nie mógł oczywiście, w ramach jednogodzinnej odczyty, wyczerpać całego materiału, lecz zrobił wszystko, co się tylko dało.

Wykład jego odznaczał się przedewszystkiem jasną, przejrzystą kompozycją i wyborem rozkładem. Jak mniejsze pudełeczka z większych, wysnuwały się pojedyncze części traktatu, tworząc doskonałą, zwartą szczerlnie całość.

Słuchacz odczuł odrazu, że ma przed sobą prawnika wykształconego, umiejącego myśleć ściśle, systematycznie i wyrażać się wytwornie, naukowo, choć bez owej szumnej, pozornie błyskotliwej, a w istocie częściej napaśzystości, którą się inni prelegenci z taką lubością posługują.

P. Kamiński mówi jędrnie, zwięźle, cytuje wiele faktów i uogólnia pojęcia, czyli posiada wszystkie przymioty, bez których nie ma popularyzatora nauki.

Byłoby nie źle, gdyby i inni prelegenci zrozumieli, że mównica w sali ratuszowej nie jest areną do popisowania się kwiecistą frazeologją, przypominającą owe słowa Krasickiego: „na płytkim gruncie rozbujałych fluktów i t. d.”

T.

## Z Towarzystwa popierania przemysłu i handlu.

Zapowiedziane zebranie członków sekcji III-ej Towarzystwa odbyło się wczoraj.

Załatwiło ono kwestję porządku dziennego nader szybko, przyjmując za delegatów na zjazd przedstawicieli przemysłu żelaznego i stalowni pp. Olszewskiego, reprezentanta firmy Liipop i Rau w Petersburgu i Śurzyckiego, przedstawiciela zakładów putiłowskich, również w Petersburgu przebywającego.

Dalej wyboru prezesa sekcji, w miejsce opuszczającego to stanowisko p. K. Rudzkiego, dopełniono przez głosowanie na kartkach. Na 34 głosujących, 32 głosy otrzymał p. Paszkowski, dotychczasowy wiceprezes sekcji. Zastępcą przewodniczącą wybrano przez aklamację dotychczasowego sekretarza sekcji, p. F. Wojciechowskiego, a miejsce tego ostatniego, na prośbę zebranych, zajął p. Lepert.

Póśpiech ten w rzeczach na porządku dziennym będących, nie był bezcelowym, przyszła bowiem po ich ukończeniu pod obrady sprawa bardzo ważna, a mianowicie: sprawa uregulowania stosunków pomiędzy robotnikami i pracodawcami, w razie wypadków odbierających robotnikowi możność pracowania i jego, lub rodzinę jego, pozbawiających sposobów do życia.

Prawo w celu zabezpieczenia robotnika przeciw wypadkom—jak się dowiedzieliśmy z przedstawionego referatu i dyskusji nad nim—jest opracowywane w danej chwili przez sfery rządzące i oddział warszawski Towarzystwa popierania przemysłu i handlu jest obowiązany wyrazić swoje w tym względzie desiderata i uwagi. Zarząd oddziału sprawę oddał sekcji III-ej, złożonej głównie z przemysłowców.

Sprawa cała przedstawiona została sekcji przez jej prezesa, p. Paszkowskiego, w nadzwyczaj pra-

cowitym, wyczerpującym i pełnym najdokładniejszych danych, choć ciężkim nieco referacie.

Referent przedstawił projekt prawa, jaki za podstawę do narad nadesłano a przebiegłszy prawodawstwa w różnych krajach: Anglii, Francji, Szwajcarii, w Niemczech, w Cesarstwie i u nas obowiązujące w tym przedmiocie a — nie siląc się na obrazowość, styl i język—wszedł w najdrobniejsze szczegóły ważnej tej i palącej kwestji.

Zabezpieczenie robotników od wypadków jest jednym z promieni olbrzymiej kwestji robotniczej, tak gorąco dziś wszystkie rządy i społeczeństwa zajmującej. Robotnik podlegający w fabryce lub zakładzie przemysłowym wypadkowi i w skutek tego pozbawiony możności zarobkowania i utrzymania rodziny, winien być za szkodę swoją wynagrodzony, czyli raczej obowiązki, jakich on z powodu owego wypadku względem siebie i rodziny swej spełniać nie może, winny być za niego spełnione przez przyczynę tegoż wypadku.

Przyczyną tą może być siła wyższa, okoliczności których przewidzenie było niemożliwe, dalej okoliczności przewidzieć się dające i tylko przez niedbalstwo zakładu nieprzewidziane, wreszcie jego własna nieuwaga i nieprzytomność, nie mówiąc już o złej woli kierującego zakładem, która podpadać musi pod kryminalną odpowiedzialność.

Przyczyny pierwsze—siły wyższej, przewidzieć się nie dające pozostawiając na boku, w drugich, to jest możliwych do przewidzenia a nie przewidzianych, znajdziemy jeszcze różne odcienia, a mianowicie takie, których robotnik sam swoją roztropnością przewidywać nie mógł i takie, których mógłby był uniknąć, działając z rozwagą i przytomnością umysłu.

Ze wobec tych rozmaitych przyczyn, na które słuszność wkłada obowiązek wynagrodzenia poszkodowanego, rozgraniczenie stanowcze jest trudne, jeżeli nie niemożliwe—o tem zdaje się nikogo przekonywać nie ma potrzeby.

Uniesiony poczuciem słuszności i sprawiedliwości p. Paszkowski, w konkluzjach referatu swego proklamował stanowczo odrzucenie na bok względów filantropijnych i przyznanie poszkodowanemu robotnikowi i jego rodzinie wynagrodzenia, jakie mu się należy na podstawie specjalnego prawa faworyzującego robotnika tak dalece, że obowiązek dowodzenia niewinności co do wypadku, wbrew prawu ogólnemu wkłada na przemysłowca, w którego zakładzie zdarzył się wypadek.

Ostateczne wnioski referatu w tym duchu poddane zostały dyskusji.

P. Hantke żądał przedewszystkiem zebrania przepisów ostrożności, jakie w fabrykach winny być zachowane, w jedną całość i zwiększenia nadzoru nad ich wykonaniem.

Z następnego głosu p. Kossutha doszliśmy do przekonania, że projekt dyskutowany jest do pewnego stopnia kopją prawa w Niemczech przed laty dziesięću zaprowadzonego, które jednak dało rezultaty niekorzystne i które już w obecnej chwili zniesione zostało i zamienione na obowiązkowe ubezpieczenie robotników od wypadków, oparte na wzajemności, jeżeli nie wszystkich fabryk, to przynajmniej grup fabryk i zakładów jednorodnych.

P. Artur Bardzki w wymownym przemówieniu wykazał, że wprowadzanie specjalnego prawa, zabezpieczenie robotników mającego na celu, wobec unas obowiązującego prawodawstwa (kodeks Napoleona art. 1282, 1283, 1284, 1285) jest niepożądanem, a może być szkodliwym. Przypomniał mówca, że toż samo prawo przez izby francuskie również za wystarzające uznane zostało. Wniósł wreszcie, aby sekcja wyraziwszy to zdanie, oświadczyła, iż jeżeli już konieczne prawo takie wprowadzone być ma, to winno ono opierać się na zasadach ogólnych, a z drugiej strony dążyć do ułatwienia poszkodowanemu niezdolnemu robotnikowi uzyskania sprawiedliwości.

Obecny na zebraniu prezes oddziału, hr. Ludwik Krasński, nader zwięźle, a do rdzenia kwestji sięgającym streszczeniem debatów, ułatwił przewodniczącemu postawienie wniosku ostatecznego w myśl przemówienia p. Bardzkiego, który to wniosek z żywą aklamacją przyjęty został.

Dla wierności sprawozdawczej dodać należy, że na początku posiedzenia prof. Trejdosiewicz wystąpił z punktu geologicznego przeciw wywodom p. Szymanowskiego w sprawie źródeł naftowych w Wojczy, nie prześadzając jednak sprawy.

Posiedzenie zamknięto o godzinie 11-ej wieczorem. J. Wl.

## WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= Podatek państwowy od biletów kolejowych i przesyłek pocztowych stale się zwiększał w ciągu lat 1880-go, 1882-go i 1883-go, lata 1881-szy i 1884-ty niedorównały poprzednim. Przeciężny ro-

czny dochód wyniósł w ciągu ostatniego trzylecia 8,765,000 rs.

= *Birż. wied.* zapewniają, iż kwestja nabycia przez rząd sekcji mińsko-brzeskiej od kolei moskiewsko-brzeskiej, została w zasadzie twierdząco rozstrzygnięta. Odpowiednie przedstawienie komitetu ministrów złożone już zostało radzie państwa.

= W r. b. upływa termin mocy obowiązującej tymczasowych przepisów o propinacjach na gruntach włościańskich w Królestwie Polskiem. Ministerjum finansów projektuje przedłużenie tych przepisów jeszcze na lat trzy, z pewnemi wszakże zmianami.

= Opłata za przejazd koleją terespolską od lekarzy, udających się na zjazd lekarski, zapowiedziany w Petersburgu na dzień 6-ty stycznia r. 1886-go, obniżona została o 50%. Lekarze, pragnący korzystać z powyższej ulgi, zaopatrzeni być winni w odpowiednie świadectwa imienne, wydane im przez zarząd moskiewsko-petersburskiego towarzystwa lekarskiego.

= Ks. Gniazdowski b. nauczyciel religji w instytucie maryjskim, mianowany został wikarjuszem w Łodzi.

= Z teatru i muzyki.

\* Towarzystwo muzyczne, korzystając z chwilowego pobytu w Warszawie artystki teatru krakowskiego, panny Barszczewskiej, zapewniło sobie jej współudział w jutrzejszym koncercie.

Panna Barszczewska ma wypowiedzieć jeden z piękniejszych utworów poetycznych pani Marji Kopnickiej.

= Odczyty.

Następne dwa odczyty na rzecz Towarzystwa osad rolnych wygłosi w sali ratuszowej w d. 18-ym i 20-ym b. m. tj. we środę i w piątek, p. Julian Adoif Świeciecki, znany z wielu prac literackich współredaktor *Biblioteki warszawskiej*.

Przedmiotem dwóch odczytów pana Ś. będzie „Kobieta wschodnia w życiu i w literaturze”.

Odczyty, jak zwykle, rozpoczną się o godzinie 6-ej wieczorem.

= Z wystawy obrazów.

Projektowane sprowadzenie na wystawę zachęty sztuk pięknych arcydzieła Munkaczego pt. „Chrystus przed Piłatem” w roku bieżącym nie będzie mogło być urzeczywistnionem.

Obraz ten został wysłany na wystawę berlińską na przeciąg kilku miesięcy.

= Drobnny przemysł.

Niedawno donosiliśmy o rozwijającej się nauce koronkarstwa w Piotrkowie.

Obecnie pokazywano nam inne wyroby drobnego przemysłu kobiecego, a mianowicie piękne hafty.

Wyroby tych haftów zajmują się włościanki w okolicach Miechowa, Skalbierza i Proszowic.

W niektórych wsiach jak np. w Ratyńcu, Parzewie i Dąbrowcu istnieją tak zwane uczelnie hafciarstwa dla dziewcząt wiejskich, które w robocie swej dochodzą do znakomitej wprawy.

Szkoda jednak, że tyle pożyteczne zamiłowanie włościanek nie może się rozwinąć należycie z powodu ograniczonego zbytu haftów.

Celem rozwinięcia tej gałęzi drobnego przemysłu pracy kobiet, jedna z okolicznych obywaterek zamierza wystąpić z odpowiednim wnioskiem do Towarzystwa popierania przemysłu i handlu, które może wyznajdzie jakie środki dla poparcia tak pożytecznej pracy.

= Ruch zbożowy.

W chwili obecnej kolej nadwiślańska przewozi do stu wagonów zboża dziennie, przeznaczonego z południowo-zachodnich prowincji Cesarstwa do portu gdańskiego i Berlina.

Jeden z handlujących zbożem zawiadomił zarząd kolei o projektowanym przewiezieniu sześciuset wagonów żyta.

= Chleb.

W ciągu ostatnich dni, w krótkich odstępach czasu, cena chleba obniżyła się już kilka razy.

Wobec niskich cen zboża jest to naturalnem następstwem, które tylko zbyt długo dało na siebie czekać.

= Zabytek.

U jednego z zamożnych miłośników archeologii widzieliśmy wspaniałą pułhar z kości słoniowej, na sprzedaż wystawiony.

Cena tego arcydzieła sztuki snycerskiej wynosi rs. 3,000.

= Osobliwsza pamięć.

W dniu onegdajszym na jednym z zebrzań towarzyskich, kilka osób popisywało się deklamacją, wypo-

wiadając uletne wierszyki lub ustępy z niektórych poematów.

Znajdujący się w tem gronie pan Z., b. oficer b. wojsk polskich, niegdyś uczeń *scholarum pijarum*, przeszedł 80-letni starzec zagadnął:

— A umie też kto z was „Monachomachję” Krasickiego?

Okazało się, iż nikt niepotrafił zacytować nawet krótkiego wyjątku.

— Myślcie, że umiem cały poemat—odezwał się sędziwy weteran i od początku do końca, bez zmęczenia, wydekłomował cały ten komiczny epos.

Obecni z podziwem słuchali tej deklamacji, stonowiącej istotnie objaw rzadkiej pamięci w tak sędziwym wieku.

— Figiel... telegrafu.

W dniu onegdajszym panna L. otrzymała telegram z pobliskiej stacji kolei wiedeńskiej następującej treści.

„Nie ubieraj się, przyjedź dzisiaj.”

Panna L., zaproszona na formalny bal, sądziła, iż projekt został zmieniony, pojechała tedy w stroju zwyczajnym podróżnym i... trafiła na balowe zebrańie, w którym nie mogła przyjąć udziału dla braku toalety.

Telegrafista zamiast „nie ubieraj się”, przepisał „nie ubieraj się”...

Oj! te punkty i kreski!...

— Oryginalne śluby.

W dniu onegdajszym, w jednym z tutejszych kościołów został zawarty związek małżeński pomiędzy sześćdziesięcioletnim panem „młodym” i młodszą o rok jeden panną \*.\*.

Nowożeńcy, przyjmując składane przez obecnych życzenia, zapewniali, iż połączenie nastąpiło z pobudką gorącej miłości.

Ha! może.

— Świętokradztwo.

W dniu 3-im b. m. w miasteczku Grabowiec, w pow. hrubieszowskim, skradziono z zakrystji kościelnej skarbenkę zawierającą 130 rs. funduszów kościelnych, oraz listy zastawne stanowiące osobistą własność miejscowego proboszcza.

Przy wymianie listu zastawnego, ujęto jednego z uczestników kradzieży, który następnie wydał trzech współników i wszyscy czterej zostali aresztowani, pieniądze zaś prawie w całości odszukano.

— Okradzenie poczty.

W dniu 4-ym b. m. pocztyljon oraz człowiek konwojujący pocztę z Hrubieszowa do Dolhobyczowa, skradli torbę, w której znajdowało się 1200 rs. i porzućwszy konie, które same do Dolhobyczowa przybyły, uciekli do Galicji.

Przytrzymano ich we Lwowie i oddano w ręce sprawiedliwości.

— Samobójstwo.

Właściciel folwarku z pod Szadku, Józef Rubach, wystrzelał z rewolweru pozbawił się życia.

Pozostawił on żonę i siedmioro dzieci.

Przyczyną samobójstwa była ruina majątkowa.

Donosi o tem *Tydzień piotrkowski*.

## WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

### Najprostszą trucizną na myszy.

Niedogodności, jakie pociąga za sobą trucie myszy leńnią porą, między którymi najważniejszą stanowi odór, dobywający się z nor, niekiedy bardzo silny, podczas zimy albo wcale nie istniejący, albo też w tak małym stopniu, że się ich nie bierze pod uwagę. Obok kilku sposobów trucia, które podawaliśmy w swoim czasie, rekomendujemy czytelnikom bardzo prostą truciznę, znajdującą się pod ręką w każdym niemal gospodarstwie. W spiżarniach lub miejscach najbardziej obleganych przez myszy, postawic dwa obok siebie spodeczki. Na jeden z nich nalać zwyczajnej czystej wody, na drugi zaś nasypać trochę gipsu. Sproszkować gips jaknajdrobniej i rozgarnąć go talerzyku. Wierzech przysypać cienką warstwą jakiegokolwiek mąki. W ten sposób przyrzadzony posiłek pozostawic na noc. Goście razem z ulubioną mąką spróbują trochę i gipsu, stać pragnienie i konieczność gaszenia takowego co prędzej. Gips zaś zalany wodą jest bardzo niestrawny, a tembardziej dla mysich żołądków. Ten sam środek stosuje się i do szczurów.

## NEKROLOGJA.

† Dnia 17-go listopada, to jest we środę, jako w pierwszą bolesną rocznicę śmierci ś. p. Leona księcia *Sapiechy*, odprawioną będzie solenna wotywa w kościele św. Antoniego (po-reformackim) przy ulicy Senatorskiej, o godzinie 10-iej zrana, na które to nabożeństwo zapraszam rodzinę i przyjaciół. — W. S. — 3798

## Z Cesarstwa.

*Warszawski dziennik* omawiając świeżo na półwyspie rozpoczętą wojnę i następstwa, jakie ta wojna za sobą pociągnąć może, powiada: „Ani Rosja, ani Europa nie mogą dopuścić, aby wojna między serbami i bułgarami rozszerzyła się i ogarnęła cały pół-

wysp bałkański, a może być nawet całą Europę. Ale któż tę wojnę powstrzyma? Kto stanie pomiędzy gotowemi do starcia armjami i powie im: stójcie! Turcja? Nie może ona siedzieć dłużej z założonemi rękami; Bułgaria jest prowincją podległą sultanowi, powinien on zatem (jakkolwiek to brzmi potwornie) obronić księcia Aleksandra. Ale z serbską armją niewątpliwie połączy się też i grecka, a dalej znów wiadomo, czy orły czarnogórskie dosiędzą w swoich gniazdach pod obłokami, ani jakie położenie przyjmą albańczycy i mieszkańcy Macedonji. Wszystkim tym trudnościom Turcja nie poddała. Nie obejdzie się chyba bez tego, aby nie przyszło posunąć na półwysp bałkański wojsk austriackich albo rosyjskich. Ale na przejście wojsk austriackich za Dunaj, Rosja pozwolić nie może. Jeżeli Austria po „okupacji” Bośni i Hercegowiny zamyśli jeszcze „okupować” Bułgarię i Serbję, a także i inne prowincje, które może ogarnąć zarzewie wojny, to cały półwysp bałkański znajdzie się we władzy Austrii. Przytem i stosunek jej do Serbji nie jest dość jasny. Przeciwnie zaś polityka Rosji względem Bułgarij rozwinęła się zupełnie jasno i wyraźnie; nie można się po niej spodziewać stronności dla którejkolwiek ze stron wojujących, i jeżeli dobrze rozumiemy położenie rzeczy, sam sultan powinienby prosić Rosję o pomoc. Zresztą wojska rosyjskie nie potrzebowałyby wkrazać do koła ogarniętego przez wojnę; tam najwłaściwiej rządzić powinnyby władze tureckie i tureckie wojsko. Rosyjskie zaś wojska mogłyby strzedz Macedonji i Rumelji”.

Korespondent wiedeński gazety *Nowoje wremja* odechyla nieco tajemniczą zasłonę pokrywającą dotąd rozpoczęcie przez Serbję wojny. Donosi on o tem, że na sobotnim posiedzeniu rząd zawiadomił delegację węgierską o wypowiedzeniu przez króla Milana wojny. Delegacyi powitali tę nowinę jedni szczerym, inni znów ironicznym okrzykiem *ejlen!* Austriackie dzienniki półurzędowe zapewniają, jakoby wojna zaszła dyplomacją wiedeńską zupełnie z nienacka, ale temu nikt nie wierzy. Świat przemysłowy i finansowy cieszy się nawet z położenia kresu dotychczasowemu niepewnemu stanowi rzeczy, tusząc sobie, że obrót nadany teraz kryzysowi bałkańskiemu musi przyspieszyć jego zakończenie.

W wiedeńskich kompetentnych kręgach zapewniają, że zamysły rządu serbskiego nie sięgają dalej nad zajęcie południowo-wschodniego zakątka Bułgarij, zamieszkałego przeważnie przez serbów i nad odejście i zagrozenie bułgarom drogi do zachodniej części Macedonji. W sferach ministerjalnych przewidują także wkroczenie armji greckiej do Macedonji, co, powiada korespondent, widocznie wchodzi w rachubę dyplomacji austriackiej. Niepokoją się tu tylko niepewnością co do stanowiska, jakie zajmą Rumunia i Czarnogóra. Pomimo zapewnień, że Austria nie rozpoczynała mobilizacji, jeden korpus armji stoi na pogotowiu nad Sawą około Semlina, a oprócz tego wojska w Bośni i Hercegowinie są już na stopie wojennej.

Tenże korespondent donosi dalej, że z Bułgarij została wysłana do Rosji petycja opatrzona wielu podpisami, prosząca o wybawienie Bułgarij od anarchji i o osłonicie przed grożącemi jej niebezpieczeństwami.

## Wojna serbsko-bułgarska.

(Telegramy własne.)

**Wiedeń 16-go listopada.** — Dyplomacja zapatruje się dzisiaj spokojniej na sytuację, w oczekiwaniu rychłego zwycięstwa Serbów. Spodziewaniem jest, że mocarstwa przed wkroczeniem wojsk serbskich do Sofji, zmuszą strony wojujące do zawieszenia broni. Wkroczenie serbów do Sofji uważanem jest za niebezpieczne ze względu na Rosję. Zarówno w Wiedniu, jak w Peczce, panuje przekonanie, że ostateczny zwrot rzeczy zależy od ks. Bismarka.

**Wiedeń 16-go listopada.** — *Pol. Corr.* powiada w liście z Konstantynopola: Konferencja wyobraża moralną okupację Turcji przez mocarstwa, której W. Porta dobrowolnie się poddała. Obecnie konferencja zgodziła się już na podpisanie odezwy zbiorowej, w której wyrazi potrzebę przywrócenia *status quo ante* w Rumelji. Mimo tej pozornej zgodności mocarstw, na dnie rzeczy tkwią poważne współzawodnictwa interesów. Na dotychczasowych posiedzeniach konferencji kontrast zarysował się najdotkliwiej pomiędzy Rosją i Angliją. Kontrast ów nie zniknie z wpływem konferencji, lecz odrzeczy się tylko. Lekarze, stanowiący dzisiaj *consilium* polityczne, usiłują

corychlej podwiązać ranę, która się otworzyła; wiedzą oni wszakże, iż rana wkrótce otworzy się na nowo. Konferencja zanafto lekceważyła dotąd żądania Serbji i zapas materiału zapalnego, który pozostałby na półwyspie nawet po wskrzeszeniu *status quo ante* w Rumelji. Tutejszy przedstawiciel Serbji, p. Gruicz, kilkakrotnie zapewnił w tych dniach W. Portę, iż rząd jego pragnie gorąco zachować z Turcją jaknajprzyjaźniejsze stosunki. Konferencja zgodziwszy się na wezwanie zbiorowe do księcia Aleksandra, dopełniła pierwszej części swojego zadania. Pozostaje druga część trudniejsza: co począć, jeżeli Bułgaria nie usłucha wezwania? Tutejsze koła tureckie obawiają się bardzo, aby konferencja nie spełzła na niczem. Wybuch wojny serbsko-bułgarskiej zmniejszył niepomniernie widoki dyplomatycznego uśmierzienia wszczętego na półwyspie bałkańskim ruchu.

**Wiedeń 16-go listopada.** — Według najnowszych wiadomości z placu boju, serbowie maszerują koncentrycznie drogą trzeńską i caribredzką ku Sofji. Zamierzają oni obejść pozycję dragomańską, jakkolwiek wczoraj zaatakowano front jej. Ważnym czynnikiem w postępie wypadków jest to, że pogoda sprzyja dotąd operacjom.

**Belgrad 16-go listopada.** — Urzędowy *Widelo* poświęca zachowaniu się Czechów wobec sprawy serbskiej następujące uwagi: „Czesi objawiają gwałtowną sympatję dla bułgarów i bohaterstwa tychże, udowodnionego wrzekomo przez rewolucję filipopolską. Prawda, iż czesi mają w Bułgarij na wysokiem stanowisku swego rodaka, p. Jireczka i może dlatego wolą bułgarów, niż serbów — mimo tego wydaje się niezrozumiałem, iż czesi wydają wyrok podobny z ogólnego słowiańskiego stanowiska. Zdawałoby się mogło, że bułgarowie uczynili dla idei słowiańskiej wszystko, serbowie nie. Zarzut dra Riegera uczyniony „niebraterskiej” polityce serbów dowodzi jednostronności zapatrywań czeskich. Nie wiadomo, czy należy im tego stanowiska zazdrościć. Jak niewiele szczęścia przyniosły nam dawniejsze sympatje Czechów, tak i niewiele ucierpi nasza sprawa, gdy czesi oświadczą się wrogami naszej polityki. Wdzięczność, jakiej doznaliśmy od bułgarów, zahartowała nas na podobne wrażenia tak, że niemyślimy w przyszłości oddziaływać na „braterskie” uczucia naszych braci ze złotej Pragi.”

**Belgrad 16-go listopada.** — Wczoraj serbowie zdobyli forteczkę Adlie i wzięli do niewoli 150 bułgarów. Dzisiaj pułkownik Beniaky zdobył cztery forty (tak zwane po serbsku „kule”, blokhausy, *przyp. red.*) i zabrał do niewoli 200 bułgarów. Nazwiska fortów nie zostały podane. Forpoczty bułgarskie zostały wszędzie pobite i w tył odrzucone. Serbowie szybko postępują naprzód we wszystkich kierunkach.

**Wisz 16-go listopada.** — Straty serbów w dotychczasowych operacjach wynoszą w ogóle: jeden oficer i pięćdziesięciu żołnierzy zabitych, dwóch oficerów i dwustu żołnierzy rannych.

**Ateny 16-go listopada.** — Krąży pogłoska, iż rząd zamierza wspólnie z bankiem greckim zaciągnąć za granicą wielką pożyczkę 200—220 milionów drachm. Pożyczka okazuje się konieczną, jeżeli dłuższe utrzymanie 80,000 ludzi pod bronią nie ma zrujnować finansów kraju.

**Ateny 16-go listopada.** — Uzbrojenia Grecji uzupełniają się z gorącym pośpiechem. Rząd traktuje o nabycie trzech wielkich pancerników chilijskich. Wysłano we wszystkich kierunkach komisje, celem rekwirowania zapasów żywności, koni, mułów i broni. Minister wojny Mauromichaelis udał się do Tesalji, celem inspekcji tamtejszego obozu.

**Konstantynopol 16-go listopada.** — Turcy uzbrajają pośpiesznie wszystkie miasta i przesmyki górskie, sąsiadujące z Grecją. Jeneralny gubernator Janiny, Ejub basza, sprawujący naczelną komendę wojsk tureckich w Epirze, otrzymał rangę marszałka. Oświadczył on W. Porcie, iż potrzebuje 45,000 ludzi do obrony Epiru i Tesalji tureckiej.

**Londyn 16-go listopada.** — *Times* powiada: „Jest rzeczą jasną, iż Serbja działa za namową Austrii. Anglja nie ma powodu do opóźniania zatargu pomiędzy Austriją i Rosją. Austrija przestała

powodować się w polityce swojej względem Rosji wpływami ks. Bismarka. Ztąd może powstać ważna zmiana w ugrupowaniu się mocarstw."

### (Ajencja północna.)

**Wiedeń** 16-go listopada. — Delegacja austriacka przyjęła bez żadnych rozpraw budżet ministerjum spraw zagranicznych, przyrzeczeniem referent delegacji, Windischgrätz, wyraził niezachwiane zaufanie wydziału budżetowego w zagraniczną politykę rządu oraz nadzieję utrzymania pokoju między mocarstwami. Nadzwyczajny budżet ministerjum wojny został również bez rozpraw przyjęty w całości.

**Kolonja** 16-go listopada. — Koeln. Ztg przytacza okólnik rządu bułgarskiego, w którym zaznaczono, iż po jaknajdokładniejszym zbadaniu szczegółów, okazało się, iż serbom należy przypisać pierwszeństwo napadu. Wszelka odpowiedzialność za wojnę spada na Serbję. Bułgarja starała się uniknąć zatargu i jak to rozlokowanie wojsk wskazuje, trzymała się do ostatka jedynie w postawie obronnej. Rząd bułgarski liczy też na bezstronność rządów zagranicznych w ocenieniu tej kwestji.

**Belgrad** 16-go listopada. — Depesza urzędowa ogłasza, iż Adle zostało przez serbów zajęte. Straty serbów od początku wybuchu wojny obliczone zostały na 50 zabitych i 200 rannych. Bułgarowie ustępują ciągle na wszystkich punktach.

**Sofja** 16-go listopada (godz. 8 rano). — Dzień dzisiejszy będzie gorący a może stanoweży. Siły bułgarskie, które zajmowały przesmyk dragomański, dochodziły do 2,000 ludzi. Wytrzymały one wczoraj atak artylerji nieprzyjacielskiej, znacznie je liczbą przewyższającej. Stawiły też mężny opór aż do nocy, to jest do chwili, w której się dowiedziano, że korpus serbski zdołał wykonać ruch okalający na lewe skrzydło po za doniosłość strzału. Pozycja stała się tym sposobem bardzo dla bułgarów krytyczną. Na tem zatrzymują się dotąd wiadomości. Spodziewają się, że wieczorem posiłki będą mogły wyruszyć i zdążyć na właściwą chwilę.

**Sofja** 16-go listopada (godz. 9 rano). — Jak się zdaje, zamiarem serbów było zająć w dniu wczorajszym siłą przejście pomiędzy gościeńcami Torneńskim i Caribrodzkim, a to celem obsadzenia niebezpiecznych pozycyji po za Trnem i Dragomanem. Udało się im to w znacznej części, przynajmniej co do tego ostatniego punktu. Zapewne dziś rano będzie można za przybyciem posiłków rozpocząć nanowo działanie zaczepne ze strony bułgarskiej. W przeciwnym razie, w ciągu dnia siły bułgarskie koncentrować się będą w Sliwicy, po za przesmykiem dragomańskim. Od strony Trna ruchy nieprzyjacielskie, jak się zdaje, są dotychczas mało skuteczne. Bułgarowie ciągle co do liczby znacznie słabsi, bronili się z wielką odwagą. Jeden bataljon dwukrotnie atakowany przez dwa pułki serbskie, nie opuścił stanowiska i o znaczne straty przyprawił nieprzyjaciela. Mówią iż od strony granicy pod Widdyniem, bułgarowie zdołali przerzucić korpus wojsk swoich na terytorjum serbskie do okręgu Zajczarskiego.

**Sofja** 16-go listopada. — Dziś o godzinie 11-ej rano, po uporeczywym boju, obeszl serbowie pozycję bułgarską pod Trnem i zajmują obecnie drogę z Trna do Breznika. Bułgarowie po bohaterkiej obronie ostatecznie opuścili południową stronę przesmyku dragomańskiego i gromadzą się pod Sliwnicą, która będzie dziś jeszcze atakowana. Walka w tym punkcie rozstrzygnie stanoweży o losach Sofji. Serbowie maszerują pod Sliwnicę w sile, przewyższającej znacznie zbierające się w tej miejscowości bataljony bułgarskie.

## Telegramy handlowe.

**Berlin** 16-go listopada (po południu).

Pod wpływem tychże samych przyczyn rozwijało się na giełdzie dzisiejszej usposobienie mocno niżkowe. Podaż znaczna, a w skutek stosunkowo małej

chęci kupna, kursa obniżyć się stopniowo musiały. Obniżka dosięgnęła nawet znaczniejszych rozmiarów. Wartości spekulacyjne słabiej, akcje kredytowe straciły jedną markę. Wartości bankowe niżej, kolejowe również słabiej. Pieniądz zdrożał, dyskonto prywatne powoli podnosi się z 2 $\frac{1}{2}$ % na 2 $\frac{3}{8}$ %, wreszcie na 2 $\frac{3}{4}$ % proc. Renty obce niżej. Wartości rosyjskie w ogólności znacznie niżej. Zyto w towarze gotowym jako też i na dostawę o jedną markę wyżej notowane.

**Berlin** 16-go listopada (notowanie urzędowe giełdy).

Bil. ban. ros. w tr. nat. 198 25	Akcje kredytowe . 454.—
Weksle na Warszawę 197.70	Listy zast. ser. I-ej 59.70
Wek. na Peters. krótk. 197.40	Weksle na Lon. krótk. —.—
Wek. na Peters. dług. 196 10	długot. —.—
Bil. ban. ros. na dost. 198.—	Zyto z dost. na jesień 132.50
Wschodnia pożycz. II em. 59 50	Zyto na wiosnę . 138.—

**Petersburg** 16-go listopada.

Weksle na Londyn . . . . .	237 $\frac{1}{2}$ $\frac{15}{32}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji . . . . .	222 $\frac{1}{2}$
" " " " II-ej emisji . . . . .	208 $\frac{1}{4}$
Półimperjały . . . . .	8.40

Po sobotniej niżce o jedną markę za 100 rs., wczorajsza niżka o tyleż do 198 m. za 100 rs. na dostawę końcowo-miesięczną, czyni sytuację coraz smutniejszą. Jest to bowiem obniżka silna, a szybki jej postęp nie pozwala przewidywać powstrzymania jej, tembardziej, że i okoliczności jakie ją spowodowały, nie ustają zapewne tak prędko. Zwyczajka rubli wczoraj na giełdzie warszawskiej wyzyskała już jednak tę różnicę i dzisiejszy kierunek zaleźnym będzie wprost od wskazówek, jakie dziś otrzymamy. Kursa sobotnie były 199.05, 199, 455, 131.50, 137.

J. Wl.

**Gdańsk** 13-go listopada.

Pszenica cena najwyższa . . . . .	6.77
" " " regulacyjna bieżąca . . . . .	6.41
" " " " na dostawę wiosenną . . . . .	6.89
Zyto cena najwyższa za polskie . . . . .	4.40
" " " regulacyjna . . . . .	4.40
" " " " na dostawę wiosenną . . . . .	4.70
Jęczmień browarny . . . . .	—.—
" " " " na paszę . . . . .	—.—
Groch do jedzenia . . . . .	—.—
" " " " na paszę . . . . .	—.—

### CENY ZBOŻA

dnia 16-go listopada 1885 r. na stacji „Praga“ drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 96—103, średnia 87—95, ordynaryjna 75—85.	
Zyto: wyborowe 70—72, średnie 66—69, ordynaryjne 62—65.	
Jęczmień: wyborowy 70—85, średni 70—85, ordynaryjny 70—85.	
Owies: wyborowy 90—96, średni 80—88, ordynaryjny 70—78.	
Gryka: 73—78. Groch: 84—114. Kasza jaglana: wyborowa 80—115, średnia 80—115, ordynaryjna 80—115.	

B. Werner et Comp.

### Sprawozdania z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 16-go listopada 1885 r.

Rynek warszawski nie lepiej był dziś usposobiony niż w końcu zeszłego tygodnia.

Dowozy średnie i mimo powietrza ostrego traktowano tak pszenicę jak i żyto bardzo niechętnie.

Wystawiono na targ pszenicy 700 korey w gatunkach różnych.

Płacono wyborową 6 i 6.16, białą i pstrą bez różnicy 5.45 do 5.70—gorsza zaledwie 5.15 osiągała z odstawą na wiatraki i młyny mechaniczne.

Zyta 800 korey. Usposobienie również słabe. Wprawdzie właściciele młynów mechanicznych okazywali pewną chęć kupna, lecz zarazem trzymali się wyczekująco.

Wyborowe płacono jednak 4.15, 4.20 do 4.25, średnie 3.90, 4.05 i 4.10, stosownie do jakości ziarna.

Wczoraj na stacji Praga drogi terespolskiej kupowano dosyć chętnie żyto i płacono wedle jakości 3.75, 3.95 do 4.05 na miejsce na stacji—czyli z odstawą 3.90 do 4.20.

Owsa 350 korey rozprzedano po 2.55, 2.65, 2.75 a nawet za wyborowy 2.85 płacono.

Siana i słomy zaledwie ilości na sprzedaż detaliczną wystarczającą.

J. Wl.

### Odpowiedź zagniewanym panem piernikarzem!

Ogłaszacie się panowie, iż tylko was sześciu w Warszawie jest rzeczywistych majstrów fabrykujących pierniki. Dlaczego to nie chcecie uznać, że pan Juliusz Wakarecy, prowadzący specjalnie fabrykę prawdziwych pierników przy muzeum pszczelniczym, jest jednym z kompetentniejszych majstrów, gdyż wyroby jego znane były poprzednio w Toruniu, w Bydgoszczy i we Lwowie, a tu przecież w Warszawie, na wystawach rolniczej i ogrodniczej, publiczność dostatecznie je oceniła, konsumując wszelkie zapasy. Czy nie lepiej byłoby w miejsce niefortunnych a kosztownych reklam, oraz naśladownictwa w opakowaniu, wyrzucić z użycia dotychczasowej fabrykacji syrop kartoflany, różne szumowiny i odpadki cukiernicze, a wypiekać pierniki z czystego miodu, które jedynie mogą być zdrowe, smaczne, a często lecznicze. Miodu teraz nie zabraknie, a kon-

sumeja pierników w Warszawie i po kraju jest bardzo wielka, śmiało więc może nie sześciu, ale pięćdziesięciu dobrze egzystować majstrów piernikarskich, byleby tylko wyroby ich były sumienniejsze. W obecnych czasach medale złote i listy pochwalne nie wiele pomogą, ani też rozgłos kilkunastu lub kilkudziesięciu egzystencji, bo publiczność ma doskonały smak w ustach i doskonale porównać może, tembardziej kiedy muzeum pszczelnicze egzystować będzie i skład na Wierzbowej, wprost ulicy Niecałej, został otwarty. (3797)

— Chodniki wszelkie, Dery na konie arabskie, angielskie, krajowe, „Najlepiej Kupić“ u Giełżyńskiego-Główny Skład Dywanów, Warszawa. 137. (1250)

## Zarząd dróg żelaznych południowo-zachodnich.

Zarząd dróg żelaznych południowo-zachodnich wzywając niniejszym osoby pragnące uzyskać na siebie kontraktowo na czas jednego roku dostawę łożu wolowego do głównych składów materiałów Towarzystwa tychże dróg w Kijowie i w Odessie, o nadsyłaniu deklaracyji o cenach z dołączeniem próbek łożu do Kijowa, do naczelnika wydziału gospodarczego zarządu dróg (ulica Aleksiejewska nr 13).

Warunki dostawy łożu wolowego interesanci mogą otrzymać: w Kijowie od naczelnika wydziału gospodarczego, w Petersburgu w radzie zarządzającej Towarzystwa dróg żelaznych południowo-zachodnich, w Moskwie od ajenta dróg żelaznych południowo-zachodnich, M. N. Tannenberga (w zarządzie drogi żelaznej moskiewsko-brzeskiej); w Warszawie od ajenta dróg żelaznych południowo-zachodnich M. Toeplitza (ulica hr. Kotzebue nr 3) i w Odessie od zarządzającego odeskim głównym składem materiałów p. Razgrodzkiego (na stacji Odessa towarowa).

Termin nadsyłania deklaracyji oznacza się na dzień 1 grudnia 1885 r. Deklaracje nadesłane po tym terminie, nie będą wzięte pod uwagę.

Na przeciąg jednego roku potrzebna jest następna ilość łożu:

dla głównego składu w Kijowie 4,500 pudów
Odessie 3,000

Zarząd drogi zastrzega sobie prawo umniejszenia ilości zawarowanej w kontrakcie o 25% lub powiększenia jej o 50%, stosownie do rzeczywistej potrzeby. (1300)

### Rozkład jazdy na kolejach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą   Przychodzą	
	godziny i minuty	
<b>Warszawsko-Wiedeńska:</b>		
Pośpieszny 3 klasy . . . . .	6—rano	9 35 wiecz.
Osobowy 3 klasy . . . . .	11 10 rano	5 40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6 45 wiecz.	9 20 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzka.		
Kurjerski 2 klasy . . . . .	9 25 wiecz.	6 10 rano
<b>Warszawsko-Bydgoska:</b>		
Kurjerski 2 klasy . . . . .	3 15 po poł.	2 35 po poł.
Osobowy 3 klasy . . . . .	7—rano	10 30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5—po poł.	8 35 rano
<b>Warszawsko-Terespolska:</b>		
Pocztowy 3 klasy . . . . .	3 50 po poł.	1 49 po poł.
Osobowo-miejscowy 3 klasy . . . . .	10 30 rano	8 18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy . . . . .	10—wiecz.	8 13 rano
<b>Warszawsko-Petersburska:</b>		
Kurjerski 3 klasy . . . . .	10 13 rano	7 45 wiecz.
Pocztowy 3 klasy . . . . .	11 38 wiecz.	4 58 rano
<b>Nawislańska do Kowla:</b>		
Pocztowy . . . . .	3 30 po poł.	1 55 po poł.
Osobowy do Lublina . . . . .	7 15 rano	10 10 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dabrowską.		
Osobowy . . . . .	7 50 wiecz.	8 30 rano
<b>Nadwislańska do Mławy:</b>		
Pocztowy . . . . .	5 50 po poł.	11 50 rano
Osobowy . . . . .	9 30 rano	8 21 wiecz.
<b>Obwodowa z kolei Wiedeńskiej.</b>		
Osobowy . . . . .	2 50 po poł.	2 59 po poł.
<b>Obwodowa z kolei Terespolskiej.</b>		
Osobowy . . . . .	2 10 po poł.	3 34 po poł.

— Stątki parowe zwyczajne odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9-ej zrana.— Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałków) o godzinie 6-ej zrana. — Kujawskie wyłącznie 1-sza klasa wychodzą z Warszawy do Płocka w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 9-ej zrana. — Z Płocka do Warszawy we wtorki, czwartki i soboty o godzinie 6-ej zrana. — Statek „Sandomierz“ kursuje utrzymując stałą komunikację pomiędzy Nową Aleksandrją a Sandomierzem. Statek odpływa z Nowej Aleksandrji w niedziele, wtorki i czwartki o godzinie 5 $\frac{1}{2}$  zrana; z Sandomierza zaś w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 7-ej zrana.